Nr. 227. Kraków, Czwartek 3 Października 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Piona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Z. Kaczkowskiego **„ŚWIĘTA KLARA“**, która wypełni nasz feleton przez parę miesięcy.

W drugim feletonie zamieszczać będziemy w przyszłym kwartale oprócz prac z dziedziny ruchu artystyczno-literackiego, oryginalne i tłómaczone nowele, rozprawy i t. p.

Na gwiazdkę

otrzymają stali prenumeratorzy naszego pisma, jak już zapowiadaliśmy:

„Noworocznik N. Reformy“.

Będzie to cenne wydawnictwo, obejmujące oprócz części kalendarzowej i informacyjnej, rozprawy i nowele wybitnych autorów polskich.

„Nowe Mody“, ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie z n i ż o n e j 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Po krakowskich wyborach.

I.

Kraków, 2 października.

Bez uniesień, ale też nie bez szczerego zadowolenia mamy prawo spoglądać na wynik ostatnich wyborów sejmowych w Krakowie. Stronnictwo demokratyczne nie przeprowadziło wszystkich trzech swoich kandydatów, którym przeciwstawiono c z t e r e c h innych, lecz uratowało na wszelki sposób swój polityczny „s t a n p o s i a d a n i a“, wysyłając do sejmu, jak dotychczas, dwóch członków lewicy. Wobec separatyzmu, wywołanego sztucznie przez rozkładowe czynniki w obozie własnym; wobec dwóch, wyznajemy otwarcie, bardzo silnych kandydatur ze stronnictwa konserwatywnego; wreszcie wobec niesłychanej i w środkach nieprzebierającej agitacyi przeciw naszym kandydatom, — onegdajszy wynik wyborów uważać musimy z a b a r d z o s z c z ę ś l i w y. Gdyby nie rozbicie, rozmyślnie dokonane przez „komitet niezawisłych“, który na dwóch swoich kandydatów oderwał nam 544 głosów, byłby bez wielkich wysiłków przeszedł trzeci nasz kandydat.

Licząc się jednak z faktem dokonanym, wyrazić musimy to zapewnienie, że zadanie nasze publicystyczne staraliśmy się spełnić w poczuciu obywatelskich obowiązków, a z korzyścią dla miasta i kraju. Poleciliśmy i zdobyli uznanie wyborców dla dwóch mężów, z których jeden utrzyma nadal w sejmie tradycyę narodowej i szczerze postępowej demokracyi, niosąc w czystym ręku sztandar, pod którym tylu dzielnych ludzi rzetelne świadczyło krajowi usługi, — drugi zaś, po raz pierwszy wstępujący w podwoje ciała ustawodawczego, dobrze znany ze swej bezinteresownej, niestrudzonej i fachowej pracy, kompetentnym będzie doradcą w wielu sprawach przemysłowych i ekonomicznych, które zna doskonale. Jeżeli zaś tej ostatniej kandydaturze zarzuca dzisiaj organ konserwatywny krakowski, że jako „zawodowa“ wyszedłszy z grona techników i przez nich poparta, uchodzić powinna za wyraz „z a w o d o w e j k a s t o w o ś c i“, szkodliwej dla składu sejmowego. — to przypuścić jedynie możemy, że autor tego banalnego sądu sam chyba własnym słowom nie wierzy. Każdy zawód bowiem nietylko ma prawo, lecz o b o w i ą z e k w chwili wyborów zrobić przegląd sił własnych i polecić krajowi tę, którą nietylko ze względów fachu swojego, lecz ze względu na potrzeby kraju i miasta, za najodpowiedniejszą uznaje. Ci, którzy w pracy zawodowej stykają się ze sobą, najlepiej ocenić mogą się nawzajem i wybór trafny uczynić. Nie wynika z tego jednak, a b y k a n d y d a t t a k i r e p r e z e n t o w a ć m i a ł j e d y n i e s w ó j z a w ó d, gdyż twierdzić przecież nikt nie zechce, że człowiek „fachowy“ niezdolny już będzie do szerszych poglądów, do zrozumienia innych postulatów kraju. Nie będzie też p. R o t t e r w sejmie reprezentantem Towarzystwa technicznego, l e c z m i a s t a K r a k o w a wraz z wszystkiemi jego instytucyami i zawodami; jeżeli więc Towarzystwo techniczne uznało za stosowne kandydaturę jego poprzeć, spełniło tylko swój obywatelski obowiązek.

Nie sądzimy też, aby w chwili, gdy wszyscy trzej posłowie krakowscy, jako sejmowi koledzy spotkać się mają w tej samej Izbie, chociaż w innych jej stronach zasiędą, stosownem było rzucanie bezpodstawnych podejrzeń na godziwość agitacyi za jednym lub drugim. Wynik wyborów powinien kończyć zapaśniczą walkę. Skoro jednakże *Czas* uznał za wskazane poruszać rzekome agitacye p. R o t t e r a na Kaźmierzu, głosząc je za „nowe“ i niebywałe *) — to, jakkolwiek nie widzimy powodu brania w obronę p. Rottera, ani do tego nie czujemy się upoważnieni, przypomnieć musimy *Czasowi*, że Kaźmierz nie przez nasze, lecz przez pseudo-konserwatywne stronnictwo zawsze był demoralizowany. My dobrze pamiętamy owe sławne wybory do Rady państwa, w czasie których osobistość z tamtego obozu, już wówczas wysoko, a dzisiaj jeszcze wyżej stojąca, w nocy jeździła po Kaźmierzu i wchodziła do lokalów publicznych, aby tylko pozyskać opinię żydów dla swojego kandydata. Pamiętamy także wiele innych ciekawych epizodów kaźmierskich, o których w redakcyi *Czasu* zapomniano najwidoczniej w czasie stosunkowo bardzo krótkim, lecz o których u nas wdzięczne przechowano wspomnienie.

Nie zapieramy się wcale, że wystąpiliśmy w dzienniku naszym przeciwko kandydaturze dra J o r d a n a i że usiłowaniem naszem było w jego miejsce wprowadzić do Sejmu dra S o k o ł o w s k i e g o. Przyzna jednak dr. Jordan, że walkę prowadziliśmy otwarcie i wedle reguł, jakie obowiązują wobec ludzi tej, co on, miary i zasługi. Sądziliśmy jednak, że Kraków powinien mieć posłów, k t ó r z y b y z a s i a d a l i w l e w i c y, a warunek ten uważamy za tak zasadniczy, że wszelkie przymioty osobiste kandydata usuwamy na plan drugi, jeżeli tamtemu warunkowi nie stanie się zadość. My o patryotyzmie dra Jordana nie wątpiliśmy nigdy; lecz właśnie ten patryotyzm jego, zwłaszcza o ile on objawia się w charakterze pedagogicznym, nadanym stworzonej przez niego instytucyi „parku krakowskiego“ i zabaw dla dzieci, w c a l e n i e j e s t k o n s e r w a t y w n y m i z zapatrywaniami krakowskich gasicieli ducha narodowego z u p e ł n i e s i ę n i e z g a d z a. Dr. Jordan wypowiedział w swej mowie kandydackiej kilka zasad, na które my się godzimy, — l e c z s ą t o w ł a ś n i e z a s a d y d e m o k r a t y c z n e g o s t r o n n i c t w a, a nie konserwatystów krakowskich. Jakże więc z temi poglądami swojemi i zasadami wyglądać będzie dr. Jordan w... „u n i i k o n s e r w a t y w n e j?“ Czyż będzie on mógł skutecznie popierać n. p. tak niesłychanie dla nas ważną sprawę powiększenia liczby posłów z miast; czy będzie mógł nawoływać do zniesienia wyborów pośrednich z gmin wiejskich lub do połączenia obszarów dworskich z gminami, — gdy klub jego znanym i zdeklarowanym jest tych spraw przeciwnikiem? W cóż się wtedy obrócą osobiste poglądy dra Jordana? Jeśli postąpi w myśl zasad szczerej demokracyi, zerwać będzie musiał solidarność klubową; jeśli dotrzyma wierności swojemu klubowi, nie będzie wyrazem zasad, wyznawanych faktycznie przez siebie i przez stanowczą większość wyborców krakowskich.

A więc nie ze względów osobistych, nie ze względów stronnictwa nawet lecz z powodów politycznych, odgrywających tutaj pierwszorzędną i rozstrzygającą rolę, uważaliśmy za stosowne przeciwko dr. Jordanowi wysunąć kandydaturę zdeklarowanego zwolennika lewicy. Większość wyborców oświadczyła się za popularną kandydaturą dr. Jordana, — jego rzeczą będzie pogodzić zapatrywania osobiste i zasady, wygłoszone w mowie kandydackiej, z programem politycznym „unii konserwatywnej“.

Pos. Chrzanowski utracił obecnie drugi z rzędu mandat w naszem mieście. Roli pogromców p. Chrzanowskiego na bruku krakowskim nie wypieramy się wcale. Jakkolwiek bowiem pracowitości poselskiej i zawodowej, rzec można, wprawy w posłowaniu nie odmawiamy p. Chrzanowskiemu, to sądzimy, że gdy już sama ordynacya wyborcza dzieli nas na „stany“, toż p. Chrzanowski wybierany być powinien przez kuryę stanową, do której przekonaniami politycznemi należy. Wybrano też p. Chrzanowskiego do parlamentu z większej własności, i dobrze się stało; nie wątpimy też, że jeśli na razie w tej samej kuryi, z powodu wielkiego napływu kandydatów, skrachowanych przy wyborach z gmin wiejskich, nie znajdzie się dla p. Chrzanowskiego mandat poselski, to przy pierwszych wyborach uzupełniających z większej własności zdobędzie on sobie mandat i wróci na swój fotel sejmowy.

Wogóle walka stronnictwa naszego z konserwatystami rozegrała się w Krakowie w zwykłych granicach i nie przyniosła zbyt wielkich niespodzianek.

*) Jeszcze wczoraj widzieliśmy na Stradomiu i Kazimierzu plakaty w żargonie żydowskim, polecające obu kandydatów konserwatywnych i każdego z nich z osobna. *Przyp. red.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 1 października.

(?) Sejmiki relacyjne kilku wybitniejszych członków lewicy niemieckiej, jako też wiec mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego, ułatwiły prasie tutejszej spełnienie obowiązku publicystycznego, w przededniu objęcia rządów przez hr. Badeniego.

Od kilku tygodni prowadzi się w rzeczonych pismach dyskusyę na temat programu i systemu przyszłego gabinetu, tworząc tym sposobem skomplikowany system często zgoła nie uzasadnionych domysłów i przypuszczeń.

Niektóre z nich posuwały swój zapał nawet tak daleko, że krytykowały ten jakiś przez nich wyimaginowany „system“ i polemizowały z programem, którego nikt nie ogłosił. Jakkolwiek i sejmiki relacyjne i wiec młodoczeskich mężów zaufania żadnych konkretnych podstaw do prowadzenia dyskusyi o stosunku do nowego gabinetu nie miały, bo i dla nich program rządu hr. Badeniego stanowi „niewiadomą“, to jednak budzą zajęcie kół politycznych, albowiem odsłaniają nieco widok na ugrupowanie stronnictw w przyszłej sesyi Rady państwa.

Głównie na uwagę zasługuje dyskusya na wiecu mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego. Treścią i przewodnią myślą wszystkich przemówień była kwestya stanowiska młodoczeskiego klubu w parlamencie wobec nowego gabinetu.

Wszyscy mowcy, a w rzędzie ich przywódcy stronnictwa młodoczeskiego, oświadczają się za polityką wyczekującą i radzą porzucenie tej taktyki, jakiej się klub młodoczeski trzymał wobec gabinetu koalicyjnego. Charakter wszystkich przemówień był w ogóle ugodowy i oportunistyczny. Tylko mała garstka z dr. Kaizlem na czele zachęcała do skrajnej opozycyi wobec gabinetu hr. Badeniego, widząc w niej jedyny sposób do odzyskania praw i zbawienie narodu czeskiego.

Prof. K a i z l sprzeciwiał się żarliwie polityce oportunistycznej, znając go jednak dobrze jako myślącego polityka i zręcznego parlamentarzystę, nie mogę przypuścić, żeby wierzył w skuteczność zaleconej przez siebie taktyki. Dla najskrajniejszego nawet stronnictwa bowiem nie jest to już dziś kwestyą wątpliwą, że sama opozycya nie stanowi programu. Chętnie się więc każdy skłoni do mniemania, że poseł Kaizl, zalecając swemu stronnictwu skrajną opozycyę, jest poniekąd bardziej oportunistycznym, aniżeli polityka ugodowa, tylko że powodzenie stronnictwa przenosi nad ogólne cele całego narodu czeskiego.

Prasa wiedeńska różnie dziś komentuje przemówienia na onegdajszym wiecu w Pradze, a *Nowej Pressie* przypadło nawet do smaku przedstawić je jako emulacyę z lewicą niemiecką. Miałażby to być zazdrość? Słusznie zauważył *Fremdenblatt*, „że hr. Badeni, obejmując rządy, widzi dokoła siebie same „wolne ręce“, nic dziwnego zatem — dodaje rzeczone pismo, — że sam ze swojej strony z „wolnemi rękami“ przystępuje do spełnienia poruczonego mu bardzo trudnego dzieła.

Jak wam wiadomo, wczorajszy ściślejszy wybór pomiędzy dwoma kandydatami do Rady gminnej w siódmej dzielnicy miasta (Neubau) rozstrzygnięty został na k o r z y ś ć a n t i s e m i t ó w. Obecnie więc rozporządzają antisemici większością dwóch trzecich wszystkich głosów. Jak słychać, zamyślają antisemici odrazu z większości tej w ten sposób skorzystać, że przystąpią do zmiany statutu gminnego miasta Wiednia.

Wyniki wyborów do Sejmu galicyjskiego budzą tu wielkie zainteresowanie, a wszystkie pisma wieczorne poświęcają im uwagi. Szczególnie zwróciły uwagę na siebie wyniki wyborów we Lwowie, Krakowie, następnie z brodzkiej Izby handlowej i z miasta Tarnowa. Głosowanie w Tarnowie jest charakterystycznym dowodem zaufania, jakiem się szczycić może tarnowski poseł do Rady państwa, p. R u t o w s k i, kiedy po tak silnej agitacyi zdołał uzyskać z a l e d w i e 121 g ł o s ó w.

Zgromadzenie wyborców wielkiej własności okręgu krakowskiego.

Przed wcale licznem gronem wyborców swoich w sali Tow. wzajemn. ubezpieczeń zdawali wczoraj sprawę z czynności poselskich panowie: namiestnik Kazimierz hr. Badeni, Bobrzyński, Madeyski, Struszkiewicz i Stan. hr. Tarnowski. Sejmik ten relacyjny budził poniekąd większe niż zwykle zainteresowanie, szczególnie z tego powodu, że z pewną niemal natarczywością utrzymywały się pogłoski, iż namiestnik w przededniu swej urzędowej nominacyi na prezydenta ministrów w sprawozdaniu swem szersze obejmie kręgi, że wypowie coś w rodzaju programu politycznego na przyszłość. — Pod tym względem rozbudzona ciekawość i ludzi i pewnych organów prasy, zwłaszcza wiedeńskiej, nie została zaspokojona. Namiestnik poprzestał jedynie na ogólnikowem oświadczeniu, że i na nowem swem stanowisku potrafi utrzymać łączność z krajem, a zamiast programu przeczytał otrzymany świeżo list od cesarza z wyrazami ponownego uznania dla jego działalności w rzadzie krajowym.

Znalazł się jednak w mowie hr. Badeniego inny ustęp, do pewnego stopnia — zdumiewający. Namiestnik uznał, że ostatnie wybory z kuryi gmin wiejskich odbyły się najspokojniej w świecie, bez najmniejszej presyi lub teroryzmu ze strony władz rządowych. I nie można przypuścić, że takie powiedzenie „wyrwało się“ mowcy przypadkiem lub mimowoli, gdyż po chwili powtórzył znowu z całym naciskiem wyraźnie, że „wszelkie pogłoski o rzekomej nielegalności są z gruntu zmyślone“. No proszę, a myśmy byli święcie przekonani, że jaskrawe opisy wyborów w gorlickim, grybowskim, myślenickim i innych powiatach wogóle opierają się na prawdzie. Widocznie więc bezczelne kłamstwa były rozsiewane, — przez kogo? Przez tych chyba, którzy, jak się wyraził namiestnik, „Bogu dzięki swą własną niemoc przed światem odkryli“. Wyszukanie tych winowajców, po których stronie okazała się ta „niemoc“, zostawiamy inteligentnym czytelnikom naszym. Szukajcie, a znajdziecie.

Zgromadzeniu wczorajszemu przewodniczył p. M i l i e s k i, a zaproszony przezeń pierwszy głos zabrał namiestnik Kazimierz hr. B a d e n i. Przyznał, że Sejm ubiegły kilka spraw ważnych rozwiązał, pchnął kraj znacznie naprzód w kierunku kulturnego i ekonomicznego rozwoju, dalej uczynił zadość słusznym, uzasadnionym i rzeczywistym potrzebom narodowości drugiej, będącej w tym Sejmie w mniejszości, a w końcu pamiętał także o potrzebie zbliżania do siebie wszystkich warstw społecznych, owianych tem samem poczuciem obowiązku tak pod względem państwowym, jak i narodowym i usiłował w końcu „nie dopuszczać między te warstwy intruzów, występujących jako element burzący, wichrzący, jako afirmacya negacyi, ubranej w wilczą skórę nieproszonego opiekuna i obrońcy przed urojonym, bezczelnie zmyślonym i wogóle nie istniejącym nieprzyjacielem“.

Zdaniem namiestnika ukończone dopiero co wybory wykazały, że „wichrzenia“ te nie wiele dotąd skutku odniosły i mało gruntu zyskały; „skoro jestem przy wyborach — mówił dalej dosłownie, — niech mi będzie wolno nawiasowo wspomnieć, że wybory te o d b y w a ł y s i ę s w o b o d n i e j m o ż e, niż niejedne poprzednio, a nie mówię już o legalności, b o t a a b s o l u t n i e w s z ę d z i e i s t n i a ł a. T e r r o r y z m u s i ł o w a n o w p r o w a d z i ć j a k o c z y n n i k a g i t a c y j n y i nawet w niejednem miejscu to się udało, ale będzie to dla nas nauką, by na przyszłość i przed tym środkiem się chronić. Rzecz dziwna, że krzyczały na terro-

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

11 (Ciąg dalszy).

Kiedym jej opowiedział, że to właśnie mój ojciec posłał mnie do Krakowa, bardzo ją to zajęło i rzekła:

— Pański ojciec musi być bardzo rozumnym człowiekiem, kiedy jest tak przezorny i tak się troszczy o dobro kraju. Cieszę się tem o tyle więcej, ile że ta okoliczność, że pański ojciec i jego przyjaciele powierzyli panu tak ważną misyę, wzmacnia jeszcze to zaufanie, które od razu powzięłam do pana. Z tej roztropności widzę, że pan nie jesteś taki, jak Kubuś, którego Klara zawsze stara się uniewinniać, a który jest takim zapaleńcem, jakiego dawno już nie widziałam. Ale podobno w tych czasach jest takich dużo pomiędzy wami....

Zaś po chwili dodała:

— Z całego serca życzę, aby rozumni ludzie wzięli górę nad szaleńcami, ale obawiam się bardzo, że im się to nie uda, bo u nas zawsze jest tak, że im więcej które przedsiębiorstwo jest ryzykowne i niebezpieczne, tem więcej ma zwolenników. U nas gra góruje nad wszystkiem....

Potem się zamyśliła na chwilę, złożyła ręce przed sobą i powiedziała jakby do siebie:

— Ojcowie majątek przegrali, a synowie chcą się koniecznie odegrać — a tymczasem lada dziecko wie o tem, że kto majątek stracił, ten tylko pracą może go nazad odzyskać.

Te uwagi pani Stolnikowej, chociaż bardzo rozumne, nie wiele mnie zajmowały, słyszałem je bowiem niemal codziennie od mego ojca. Chciałem rozmowę do innego przedmiotu odwrócić, ale w tem zameldowano Kubusia.

Kubuś, uśmiechnięty i wesoły jak zawsze, powiedział babce kilka grzeczności i przeszedł zaraz do drugiego salonu.

Babka zanważała na to:

— Teraz tam ciszej się zrobi, bo Kubuś jest małym wirtuozem na fortepianie i kiedy on gra, to wszyscy go tak słuchają, jak gdyby sumę odprawiał, a nawet i patrzą na niego, bo czasem się śmieje do siebie, a czasem łzy mu po policzkach spadają. A oni także z nim razem się śmieją i płaczą, chciałabym wiedzieć, dlaczego?

Uważając, że babka jakoś nie bardzo dobrze jest dla Kubusia usposobioną, zacząłem mówić o nim, opowiadając jej, żeśmy kolegowali ze sobą w szkołach, tak w kraju, jak zagranicą, a nawet że byłem raz na świętach u jego ojca i wywiozłem stamtąd bardzo budujące wrażenie. Dałem jej zarazem z lekka do zrozumienia, iżby mnie to dziwiło, gdyby nie znalazł u niej tej sympatyi, na jaką zasługuje.

— Owszem, przeciwnie — odpowiedziała mi na to pani Stolnikowa, — ja jego bardzo lubię, nie mam mu nic do zarzucenia, a jego rodzinę, którą znałam dawnemi czasy, szczerze szanuję. Ale to są Francuzi, zarażeni tą demokracyą, która nie u nas się urodziła. Jego dziad, którego znałam, pobierał nauki w Paryżu u tych ludzi, co gilotynę wynaleźli; powróciwszy do kraju, był nieodstępnym przyjacielem księdza Hugona i gdyby był pod Dubienką nie zginął, to byłby pewnie komenderował tymi, co szubienice stawiali w Warszawie. Jego ojciec, żołnierz francuski, był podobno spokojniejszy cokolwiek, nie wiem, co robił, jak do domu powrócił, ale to wiem, że córkę wydał za jakiegoś postrzelonego człowieka, który zaraz w pierwszym roku po ożenieniu poszedł na mieszkanie do Karmelitów. Powiedz mi pan, czy mając córkę lub siostrę na wydaniu, pragnąłbyś dla niej takiego męża?

Babka miała widocznie pewne uprzedzenia, moja przyjaźń dla Kubusia kazała mi je jakoś złagodzić, zaczem powiedziałem jej:

— Ale teraz już to wszystko minęło. Szwagier Kubusia wyszedł już z więzienia, a nadto jeszcze i ojciec jego już umarł i zostawił mu znaczny majątek.

— Nie taki to znaczny ten majątek — odpowiedziała mi babka, — jak się wydaje na oko. Było to coś dawnemi czasy, bo to przeszło na nich z Paniowskich, wielkich panów na Rusi, i trzymało się to przez kilka wieków, ale już za czasów jego pradziada odpadło kilka folwarków, teraz już jest gruntów niewiele, są jeszcze lasy, ale lasy nic nie przynoszą. A potem, przecież ma siostrę, której musi spłacić — a grając na fortepianie i latając popod niebiosy, trudno uzbierać grosz na spłacanie posagów.

Tu już trudno mi było nie spostrzedz, że babka, o ile Kubuś mógł być uważany za konkurenta o rękę Klary, nie stała po jego stronie.

Babka usiłowała pójść w tym kierunku jeszcze cokolwiek dalej i zaczęła swój wykład od słów:

— Zresztą ten majątek, o ilem coś o tem słyszała, właściwie wam się należy...

Ale tu musiałem jej przerwać i według opowiadań mojej babki, która jeszcze żyła natenczas, oświecić ją, że tak nie było. Dziad Kubusia, który miał siostrę stryjeczną mojej babki za sobą, obdłużył był wprawdzie ten majątek prawie nad jego wartość i mój dziad wujeczny, ten sam Demborożek, którego Stolnikowa znała, pozbieranemi u bliższych i dalszych krewnych funduszami i procesami wydobył go z długów i oddał go ojcu Kubusia w całości; ale z tego żadne nie pozostały pretensye, bo wówczas tak było, że dla utrzymania majątku w tem imieniu, w którem pozostawał przez wieki, wszyscy możniejsi krewni bardzo chętnie ponosili ofiary i za to nic nie żądali. Ojciec Kubusia może nam wdzięczność był winien, ale nic więcej.

— Co było do rozrachowania — dodałem, — to się rozrachowało, a dziś nikomu z nas ani na myśl nie przyjdzie, o coś się upominać. I obaczy pani, że gdyby Kubuś się znalazł w trudnościach, to jego krewni z ojca i z matki, których ma wielu, pewnie mu przyjdą z pomocą.

— Bardzo mnie to cieszy a nawet bardzo buduje — odpowiedziała mi babka, — co pan mi powiadasz. Chciałabym, aby i mnie kto dopomógł, bo ja sama z mająteczkami Klary nie dam sobie rady. Nie od samego jej męża wyglądam tej pomocy, bo młody rzadko kiedy dobrze się rządzi, ale chciałabym, aby jej mąż miał rodziców rozumnych i rządnych. Jednak chciej mi pan wierzyć, że ja dla Kubusia mam bardzo wiele przyjaźni. Na to przecież żyję tak długo, abym wiedziała, że każdy młody musi trochę poszaleć. Ale on lata tak wysoko, że mu ziemia znika z przed oczu. Inny lata także po powietrzu, spadnie na ziemię, potłucze się trochę a potem wstanie zdrowszy, niżeli był przedtem, bo się wytrzeźwił. Ale kto z takich wysokości spadnie, po jakich on lata, a przecież kiedyś spaść musi, obawiam się bardzo, że albo się zabije, albo tak się potłucze, że potem już nigdy nie wstanie.

Potem zaczęła coś mówić o Heliodorze, chwaląc trzeźwość jego poglądu na świat i ludzi: ale wtem dano znać do herbaty.

(C. d. n.).

rzym te elementa, które same wyłącznie w grę go wprowadzały. Powiedziałem, że to rzecz dziwna, chociaż właściwie tak nie jest, bo doświadczenie moje, a mam go nie mało, mnie uczy, że to sztuczka, której pewne elementa zawsze używać usiłują, że się krzyczy głośno, zarzucając drugiemu to, co się samemu z nietęgiem powodzeniem próbuje. — Krzyk ten ma zwykle dwa źródła, pochodzi on najpierw z zakrycia tego, co się samemu robi, a dalej ze złego humoru, że spaliło na panewce, i że się swą własną niemoc, Bogu dzięki, przed światem odkryło".

„Nie mogłem sobie odmówić tej drobnej wycieczki najpierw, by Szanownym Panom dodać otuchy, po drugie, by zaznaczyć, że wszystkie pogłoski o rzekomej nielegalności są z gruntu zmyślone, — w końcu, bo słowa te, padające z ust moich, muszą być oparte nie na wrażeniach, nie na przypuszczeniach, lecz na dokładnej znajomości stosunków i ludzi, i na prawdziwej wiadomości o przebiegu całej akcyi wyborczej".

Wspomniawszy następnie kilku słowy o uregulowaniu finansów krajowych i o potrzebie reformy ustroju administracyjnego w gminach, oświadczył hr. Badeni, że i nadal przyjmie chętnie mandat do Sejmu i temi słowy zakończył:

„Jutrzejsza *Gazeta Wiedeńska* przyniesie moją nominacyę na prezesa ministrów, niemniej skład gabinetu. Czy łączność z krajem i mymi współobywatelami utrzymam, na to niech odpowiada moja długoletnia przeszłość; aby zaś panom w kilku słowach wskazać drogę i kierunek, w jakich mojem zdaniem kraj zostać powinien, a dzisiaj i w przyszłości pójdzie, niech mi będzie wolno na zakończenie odczytać pismo odręczne, które najłaskawiej pan do mnie łaskawie wystosować raczył, które dziś tutaj odebrałem, a które się do przeszłości odnosi.

„Kochany hrabio Badeni!

„Zaufaniem mojem powołany do steru rządu moich w radzie państwa reprezentowanych królestw i krajów, opuszczasz stanowisko, na którem przez całe lata położyłeś szczególne zasługi około mojego domu i państwa, około mojego umiłowanego królestwa Galicyi i Lodomeryi.

„Obok roztropnie przy współdziałaniu Sejmu rozpoczętego zgodnego porozumienia między obu, mojemu ojcowskiemu sercu zarówno miłemi szczepami, obok ciągłego postępu na polu kultury i przemysłu w tym kraju, szczególnem zadowoleniem przejmuje mnie stworzona tam z pomocą państwa i kraju rozległa sieć środków komunikacyjnych; w ofiarnym patryotyzmie kraju przez ciebie rządzonego, w roztropnej dobrej woli jego reprezentantów, dobro mojego państwa i wojska znajdowało stale najsilniejsze poparcie.

„To też, jak przy dawniejszych sposobnościach, tak i dziś, wyrazić ci mogę moje zupełne uznanie za świadome swego celu a obfite w skutki sprawowanie rządu w kraju, twojem zwierzchnictwu powierzonym. Mam zaś to pewne przekonanie, że nadany przez ciebie popęd dalej stale działać będzie i że na wypróbowanej podstawie postępować się będzie dalej po tej samej drodze, ku spełnieniu nieustannych ojcowskich życzeń, jakie żywię dla szczęścia i dobra mojego wiernego królestwa Galicyi i Lodomeryi".

W Wiedniu 29 września 1895.

Franciszek Józef.

Mowę namiestnika przyjęto oklaskami.

Z kolei zabrał głos wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński, i omawiał wyłącznie sprawy szkolnictwa ludowego. Mowca uznał, że dzisiejszy stan tego szkolnictwa jest przejściowym i twierdzi, że skorzystały z tego żywioły przewrotu, aby uderzyć na szkołę i nauczycieli. Grunt był, zdaniem mowcy, podatny, „bo na wielu obchodach i zjazdach nauczyciel ludowy słyszał przesadne i pochlebne wyobrażenia o swojem powołaniu, mówiono mu, że ma nieść przed narodem pochodnię oświaty i jemu przodować". P. Bobrzyński jest przekonany, że nauczycieli postawionych wprost i wyraźnie dla idei przewrotu niema, są jednak nauczyciele niezadowoleni. Dlatego reforma, którą Sejm w ubiegłej kadencyi uchwalił, ma znaczenie nietylko szkolne, ale przedewszystkiem społeczne. „Pragniemy nauczyciela ludowego sprowadzić na grunt praktyczny, zwrócić go do rolnictwa na wsi, do przemysłu i handlu w mieście".

Mowca obiecuje sobie, że ta reforma stworzy szkołę taką, jaką być powinna. Polepszenie bytu nauczycieli przyczyniłoby się zapewne wielce do usunięcia niezadowolenia, ale „Sejm w ostatniej kadencyi na rzecz szkół ludowych i nauczycieli okazał tak zdumiewającą ofiarność, że Rada szkolna nie poczuła się i nie poczuwa dziś do prawa, żeby wobec Sejmu z nowemi wystąpić żądaniami". Z tego też powodu mowca wbrew swemu urzędowemu stanowisku głosował przeciw wnioskom, jakie się w ubiegłym roku za polepszeniem bytu nauczycieli w Sejmie pojawiły. W dalszym ciągu wspomniał p. Bobrzyński o uchwalonych niedawno ustawach o katechetach i radach szkolnych miejscowych. Ustawy te otwierają duchowieństwu i obywatelstwu szerokie pole wpływu na szkołę, — trzeba z niego wszędzie i bezwarunkowo korzystać, a szkoła będzie szkołą praktyczną, na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny. W końcu wystosował mowca do wyborców prośbę o obdarzenie go ponowne mandatem, który nietylko pozwala mu utrzymywać czucie z Sejmem, ale i wzmacnia powagę w samej Radzie szkolnej.

Dr. Stan. Madeyski zaznaczył na wstępie, że od lat 16 oddając się służbie publicznej, głównie działał w kierunku oświaty i sądownictwa. Na pierwszem z tych pól zrobiliśmy postęp wielki, ale wynik nauki i wychowania w szkole ludowej zależy w pierwszym rzędzie od nauczyciela, odpowiednie więc przysposobienie sił nauczycielskich powinno być główną troską Sejmu. W seminaryach nauczycielskich tkwi dusza oświaty ludowej. Nauczyciel powinien poznać lud, jego charakter i potrzeby, a pojmować go jako harmonijną, organiczną część składową całego społeczeństwa. Przechodząc do spraw sądownictwa, mowca podnosi nową procedurę cywilną, która zawiera dwie ważne zdobycze: z gruntu reformuje i ulepsza organizm sądowniczy, słaby dziś szczególnie w naszym kraju, powtóre odradza ducha całego sądownictwa, uszlachetnia bowiem powołanie sędziego i adwokata, podnosi ich kwalifikacyę, wywyższa ich stanowisko, a z drugiej strony zrzucając z nich więzy sztucznego formalizmu, spaja ściślej ze społeczeństwem. Nowa procedura nie spełniła nadziei Sejmu co do wprowadzenia sądów pokoju. Sejm jednak powinien zastanowić się nad tem, czyby przynajmniej w naszym kraju nie należało tej instytucyi wprowadzić. Z kolei wsiadł p. Madeyski na wielkiego konia ogólnej polityki sejmowej, wielbił zbawienne skutki solidarności Sejmu z Kołem polskiem w Wiedniu, która to solidarność wyrobiła nam w monarchii austryackiej wyjątkowo silne i wpływowe stanowisko, nadmienił, że wynikają z tego nietylko wzmocnione prawa ale i zwiększone dla nas obowiązki, aby społeczeństwo utrzymać zawsze zdrowe i silne. Ruch dążący do ulepszenia ekonomiczno-społecznych stosunków ogarnia dziś cały świat cywilizowany i góruje niewątpliwie w życiu publicznem. Każdy większy ruch postępowy występuje w pierwszej chwili z pewnym impetem, a jeżeli chodzi o los szerokich mas, to fanatyzm z jednej a niesumienność z drugiej strony łatwo ten ruch pochwycą, żeby mu nadać formę ostrą i kierunki radykalne. Błędem jest lekceważyć te prądy radykalne z tego powodu, że przychodzą do nas później.

Mowca przypomniał „Próby rozstroju", które przed sześciu laty po raz pierwszy się objawiły, a dziś z większą już występują siłą. Zdaniem p. Madeyskiego jest już najwyższy czas, aby całe społeczeństwo wystąpiło do walki z „ekstremami", a mianowicie demokraci powinni wystąpić przeciw prądom demokratyczno-ludowym, a obóz konserwatywny przeciw dążeniom chrześcijańsko-socyalnym. Obok tego potrzeba pracy dodatniej, żeby więzy społeczne umocnić.

Czwarty z rzędu poseł Struszkiewicz mówił o stosunkach rolniczych, melioracyach, komunikacyach i t. p.

Z kolei zabrał głos Stan. hr. Tarnowski i z całym patosem swego deklamatorskiego talentu wystąpił przeciw anarchii i agitacyi „jątrzącej, dążącej do zaburzenia naszego wewnętrznego spokoju". Przypomniał wybory w miastach, które przed sześciu laty odbywały się pod hasłem: „nie szlachcica". „Działo się to w interesie, jak wtedy mówiono, demokratyczno-miejskim, który na nieszczęście brał górę nad interesem ogólno narodowym i społecznym". Dziś przerzuciło się to hasło na grunt ludowy wiejski. Mowca przyznaje, że w budzącej się świadomości stanu włościańskiego jest zaród wielkiego dobra na przyszłość, ale wszelkie dobro może być w zarodzie skrzywionem i zepsutem. „Włościanin, budzący się do świadomości, jest łudzony i kuszony do złego, jątrzony w swoich nieufnościach i niechęciach, podżegany w swoich zazdrościach i żądzach, w sposób zawsze ten sam przez kłamstwo, fałsz, potwarze, oskarżanie wszystkiego i wszystkich. P. Tarnowski twierdzi, że to, co przed rokiem 1846 mówił po cichu i w tajemnicy szeptał agent rewolucyjno-patryotyczny, a za nim powtarzał kto inny niepatryotyczny, to samo dziś drukuje się w tysiącach egzemplarzy i rozrzuca po wsiach pod obłudną maską pobożności i wiary. Dziwić się jeszcze potrzeba, że to nie robi wrażenia większego, wszak wyuzdanie i rozpasanie panuje także w prasie przeznaczonej dla nas, dla inteligencyi.

Winę złego, zdaniem mowcy, ponosi w części samo społeczeństwo, bezczynne i bierne, ale przyczyny są tu głębsze i powszechne. Od stu lat wychowuje się społeczeństwo w pomięszanych i wykrzywionych pojęciach. Nie umiemy dziś odróżnić wolności obywatela od bezkarności wichrzyciela. „Wyobraźmy sobie, mówił p. Tarnowski, że pismo jakieś drukuje artykuł o potrzebie odbudowania Polski i oderwania Galicyi od Austryi i powtarza to samo po tysiąc razy — bezkarnie. Wyobraźmy sobie, że jakiś więzień polityczny z swego więzienia redaguje pismo polityczne, prowadzi korespondencyę, — to jest niemożliwość, absurd, rzecz, która pomyśleć się nie da, a ten absurd jest faktem. Przecież są prawa, paragrafy, dlaczegóż się ich nie wykonuje? Na prądy radykalne jedyna rada: zbliżyć się naprawdę do ludu, poświęcać mu ciągłą uwagę, interesować się tem, co lud czyta, co myśli, czego chce. Dla nas starych zaczynać zapóźno, jąć się tego powinni ludzie młodzi, którzy w życie publiczne wstępują". Wywody swoje zakończył hr. Tarnowski nawoływaniem do zszeregowania silnej większości w Sejmie przeciw żywiołom anarchii i rozkładu.

Po tych przemówieniach, hr. Antoni Wodzicki zgłosił w miejsce p. Dydyńskiego, który złożył mandat, kandydaturę dra Franciszka Paszkowskiego, p. Milieski zalecił kandydaturę prof. Górskiego, a p. Włodek Leona Chrzanowskiego. Nowi kandydaci wygłosili kolejno swoje programy polityczne i na tem obrady zakończono.

Echa z wyborów.

Gorlice, 30 września. Ogłoszone w dziennikach wiadomości o faktach, jakich przy wyborze posła w Gorlicach byliśmy świadkami, wydają się tak niepodobne do prawdy, że u wielu czytelników wzbudziły powątpiewanie w autentyczność. Aby usunąć wszelkie w tym względzie wątpliwości, podaję wam wiązankę faktów stwierdzonych zeznaniem naocznych świadków.

A) Fakty przy prawyborach.

1. W gminie Szymbark chciano wybrać wyborcą tamtejszego proboszcza ks. Markowicza przeciwnika kandydatury Skrzyńskiego. Uprawnieni do wyboru głosowali jednak na swego proboszcza, lecz zwyczajem swym przekręcali jego nazwisko głosując: ks. Markiewicz lub ks. „proboszcz", a starosta Gubatta głosy w ten sposób oddane wpisywał w 3 rubryki, nie badając prawdziwej woli głosujących i rozdzieliwszy w ten sposób głosy, nie dopuścił do jego wyboru. Wybranym został Miarecki, który sprzedał swój głos na rzecz Skrzyńskiego za pośrednictwem Schai Grubnera, co potwierdził syn tegoż Miareckiego, Franciszek Miarecki.

2. W Zdyni głosowało trzech prawyborców, a od reszty głosu nie przyjęto, co potwierdził ks. Dobrzański, dziekan ruski, i cała gmina.

3. W Gorlicach starosta Gubatta chodził osobiście do wszystkich urzędów i żądał, aby wszyscy urzędnicy głosowali na jego listę. Nauczycielom zagroził, że w razie nieusłuchania go, znajdzie na nich odpowiednie środki. Tym sposobem uzyskał na swoją listę przeszło 30 głosów i temi głosami, oraz głosami takich żydów, z których każdy, mając niejeden grzech na sumieniu i obawiając się doczesnej kary, wedle rozkazu głosować musiał, listę swą przeforsował. Przy tych prawyborach głosował również nieboszczyk Szymon Stecher przez podstawionego izraelitę, a identyczność osoby nie wahali się stwierdzić asesor Saul Flieg i prowadzący metryki Rubin.

B) Fakty przy wyborze.

1. Wyborcę Michała Bajorka na dzień przed wyborami zasadzono na dwa dni aresztu i pomimo żądania p. Biechońskiego nie pozwolono sprowadzić go do głosowania.

2. Wyborcy Mordawskiego z Szalowy nie wpuścił żandarm do drugiego głosowania.

3. Wyborcę Kantego Jerzaka z Bieśnika pochwycił w budynku starostwa agitator Jan Bielewicz, dał mu wypić szklankę wódki, skutkiem czego tenże popadł w taką senność i ubezwładnienie, że dopiero po 18 godzinach obudził się w stajni p. starosty i nic nie wiedział, co się przez ten czas z nim działo.

4. Od wójta z Libuszy nie będącego wyborcą przyjęto głos dla Skrzyńskiego.

5. Starosta zamianował członkiem komisyi wyborczej Józefa Bracha z Moszczenicy, karanego w roku 1894 wyrokiem sądu obwodowego w Jaśle za zbrodnię gwałtu publicznego.

6. Od Józefa Korzenia, wójta z Ropy, nie przyjęto głosu pod pozorem, że w Ropie jest więcej osób tego imienia, jakkolwiek sam starosta wręczył mu kartę legitymacyjną.

7. Wójtowi z Wapiennego, Janowi Szopie, odebrał koncepista Piasecki kartę legitymacyjną i przez żandarma kazał go wyprowadzić ze sali.

8. Przed drugiem głosowaniem odebrał p. Piasecki w biurze wachmistrza karty legitymacyjne wyborcom Machniewiczowi i Piechocie z Szymbarku i kazał ich przez żandarma wyprowadzić z budynku.

9. Za głosy otrzymali — o ile dotąd wiadomo — Gabryel Kobis z Kwiatonia 50 złr. Konstanty Piechowicz z Rychwałdu 40 złr. Paweł Pyzik z Rozenbarku 100 złr. Jakób Machowski z Rozenbarku 50 złr. Zych ze Strożówki 30 złr.

10. Wyborcy Wójcika z Lipinek nie dopuszczono do głosowania pod pozorem, że jest więcej Wójcików, jakkolwiek sam starosta wręczył mu kartę legitymacyjną.

11. Z Wolkówki przysługa głos wirylny Ludwikowi Dzikiewiczowi i jego żonie. Do pierwszego głosowania nie okazał Dzikiewicz pełnomocnictwa swej żony i twierdził, że żona jest w Zakopanem, a komisya odmówiła mu głosu, lecz przy drugiem głosowaniu przyjęto pełnomocnictwo tymczasem sfabrykowane, gdyż głos oddał na Skrzyńskiego.

12. Wyborcy Wszołkowi z Binarowy wydarł p. Piasecki kartę legitymacyjną przed głosowaniem, a jego żandarmem z sali wyprowadził.

13. Również wydarto karty legitymacyjne Marcinowi Gawlakowi z Lipinek i Knapikowi z Pagorzyny i wyborcy z Pętny.

14. Wasylowi Dutce z Bielanki wydarto kartę legitymacyjną w obecności koncepisty Piaseckiego, wręczono mu 5 złr.

15. Janowi Piotrowskiemu, wyborcy z Woli Łużańskiej, obiecywał Aron Oliner za głos dla Skrzyńskiego 50 złr.

16. Klemensa Dyla ze Staszkówki namówił koncepista Piasecki do głosowania za Skrzyńskim groźbą, że w razie przeciwnym nie będzie uwzględniona jego prośba o reklamacyę syna z wojska.

17. Onufremu Szkispanowi z Małastowa ofiarował Schaja Grubner 100 złr. za głos dla Skrzyńskiego.

18. Dańko Lukacz z Czarnego otrzymał za głos dla Skrzyńskiego 20 złr. od Dawida Landaua z Banicy, który wyraźnie mówił mu, że nie ze swego daje i że da więcej. Zawieziony do Zagórzan otrzymał od Grubnera 20 złr., a od rządcy Kaweckiego 30 złr.

19. Stefan Greszko z Nieznajowy otrzymał za głos dla Skrzyńskiego 30 złr., lecz głosował na Płockiego.

20. Paweł Pawełczak z Radocyny dostał od Dawida Landaua 10 złr. za głos dla Skrzyńskiego.

21. Oresta Hładyka z Kunkowy nie dopuszczono do drugiego głosowania.

22. Osyfowi Gal z Łosia wręczył żyd Pencak z Klimkówki dzień przed wyborem kwotę 50 złr., aby głosował na Skrzyńskiego, ten wyborca dał pieniądze te na cerkiew, a na Skrzyńskiego nie głosował.

23. Na sali wyborczej przed głosowaniem oświadczył starosta Gubatta w swej przemowie, że każdy może głosować za p. Skrzyńskim, a podczas wyboru osobiście agitował, podpowiadając wyborcom nazwisko Skrzyńskiego, co potwierdzi ks. Antoni Tenczar.

24. Podczas głosowania notowali burmistrz Biechoński i Stanisław Barzykowski na kogo głosy padały i według ich notatki otrzymał Skrzyński 70 a Płocki 68 głosów — tymczasem wpisano Skrzyńskiemu 80, a Płockiemu 53 głosy.

25. W budynku wydawano wyborcom wódkę aż do zupełnego ubezwładnienia tychże.

Na wszystkie tu przywiedzione fakta są dowody ze świadków i nie wątpimy, że prokuratorya, do której wniesiono odpowiednie doniesienie, zrobi z nich stosowny użytek.

Przegląd polityczny.

Kraków, 2 października.

Kwestya oszczędności budżetowych na wydatki na cele wojskowe, projektowanych przez Cavaignac'a, żywo zajmuje opinię publiczną we Francyi. Dążność do uszczuplenia wydatków na uzbrojenia objawia się coraz wyraźniej, jako wola ludów, i znamiennem jest, że właśnie we Francyi, której odwetowe plany oddawna niepokoją Europę, komisya budżetowa, wybrana z łona parlamentu, skreśliła z budżetu wojskowego pozycye, wynoszące aż 28 milionów. Ta sama Francya, która w tak wysokim stopniu ponosi odpowiedzialność za wszystkie ciemne strony „zbrojnego pokoju", daje Europie dobry przykład i wskazówkę na przyszłość, zaznaczając niezbędną potrzebę zatrzymania się i opamiętania na drodze nieustających uzbrojeń. Ważny to niezmiernie objaw czasu, jakkolwiek niewiadomo jeszcze, czy i o ile Izba poselska zatwierdzi propozycye Cavaignac'a, aprobowane przez komisyę budżetową.

Zaznaczyć tu należy, że przeciwko wnioskom komisyi objawia się także opozycya. Między innemi *Journal des Débats* z wielką stanowczością wystąpił przeciwko projektom Cavaignac'a, w których upatruje podwójną niewytrzymującą krytyki tendencyę: po pierwsze chęć rozciągnięcia wniosków, wyprowadzonych z kilku faktów nadużyć administracyi wojskowej, na cały zarząd wojskowy, i powtóre, próbę załatwienia najtrudniejszych i najbardziej skomplikowanych kwestyj wojskowych „od jednego zamachu" w drodze budżetowej. „Na cóż w takim razie — pyta *Journal des Déb.* — potrzebny jest minister wojny, na co wyższa rada wojenna, sztab generalny, kiedy militarny geniusz tego pokroju, jak p. Cavaignac, niby zabawkę odrzuca ogólny zarząd, plan mobilizacyi, koncentracyę, transporty, słowem cały plan wojenny i na poczekaniu układa nową organizacyę"? *Journal des Déb.* dziwi się także, dlaczego p. Cavaignac, będąc również członkiem parlamentarnej komisyi wojskowej, nie zapoznał tej komisyi ze swemi projektami reform wojskowych, lecz przedłożył rzecz komisyi budżetowej, w której pozyskał dla swych planów nieznaczną większość członków.

Oczywiście Cavaignac działał nie jak fachowy wojskowiec, lecz jak polityk, a rzeczą Izby i ministerstwa będzie pogodzić wymagania ogólnej polityki i budżetu z potrzebami czysto fachowej natury.

Krwawe zajścia w Konstantynopolu.

Wczorajsze telegramy doniosły nam o krwawych zajściach pomiędzy policyą turecką i Armeńczykami w Kumkapu. W sprawie tej dochodzą nas dzisiaj następujące szczegóły.

Komitet armeński zorganizował w dniu 30 września, jako w dniu zadusznym wedle obrządku armeńskiego, demonstracyę na drodze z patryarchatu w Kumkapu do Porty, której wręczyć miano memoryał, zawierający protest przeciwko dotychczasowemu obchodzeniu się z Armeńczykami i przeciwko aresztowaniom, które z powodu znanej rzezi w Sassun nie ustają. Memoryał, podpisany przez „komitet organizacyjny wielkiej manifestacyi narodowej", żądał utworzenia prowincyi armeńskiej pod zarządem Europejczyka, wybranego przez mocarstwa w porozumieniu z Portą, z prawem tworzenia zgromadzenia reprezentacyjnego; następnie żądano w tym memoryale reform administracyjnych, wedle wniosków mocarstw, i całej seryi reform ekonomicznych, które też określono w memoryale. Ustęp końcowy brzmiał, że są to życzenia zarówno chrześcijańskiej, jak mahomedańskiej ludności, i że ludność ta na spełnienie tych życzeń zbyt długo już czeka. Jeżeli Porta nie załatwi sprawy reform, to obecny stan rzeczy może być źródłem zajść i wypadków bardzo poważnej natury zarówno dla narodu armeńskiego, jak dla Porty.

Przed demonstracyą wzywał patryarcha Armeńczyków, aby jej zaniechali; pewna też część usłuchała wezwania, reszta jednakże urządziła pochód z Kumkapu do Porty. Na drodze spotkała się jednak z policyą i żandarmeryą. Przyszło do starcia. Tłum zabił na miejscu kapitana żandarmeryi i poranił policyantów. Zaczęła się strzelanina: z obu stron rannych i zabitych zostało kilkanaście osób. Po walce rozpoczął się pościg za Armeńczykami; ludność mahomedańska rzuciła się, podburzona przez fanatycznych softów, bijąc uciekających kijami i kamieniami. Ostatecznie kilkuset rozbitków z demonstracyjnego pochodu obsaczono i uwięziono.

Całe to zajście da z pewnością nowy powód do interwencyi Francyi, Rosyi i Anglii na rzecz Armenii.

KRONIKA.

Kraków, 2 października.

Serce Tadeusza Kościuszki, przechowywane jako święta pamiątka w rodzinie włoskiej Morosinich, w bieżącym miesiącu przez rodzinę tę dobrowolnie oddane będzie na własność narodu polskiego i złożone zostanie w kaplicy zamkowej w Rapperswylu. Pułkownik Gałęzowski rozesłał już do wszystkich członków zarządu Muzeum okólnik, zawiadamiający, iż złożenie serca Naczelnika Kościuszki w Rapperswylu odbędzie się około 10 października br. Jako delegat zarządu Muzeum dla odebrania drogocennej tej spuścizny porozumiewa się z rodziną Morosinich hr. Szczawiński-Brochocki. W akcie złożenia serca Kościuszki ze strony rodziny Morosinich uczestniczyć będą i umyślnie przyjadą do Rapperswylu słynny poeta i kompozytor włoski Henryk Boito, urodzony z matki Polki, Radolińskiej z domu, — syn hrabiny Józefiny Negroni, Gianetto Negroni; Prali Morosini, jej zięć hr. Alfons Casati i hr. Dandolo, którego brat poległ w r. 1849, wraz z Emilem Morosinim, synem Emilii, chrzestnej córki Tadeusza Kościuszki, a bratem czterech żyjących ofiarodawczyń serca bohatera na własność narodu polskiego.

Hr. Szczawiński-Brochocki wraz z sercem i towarzyszącemi osobami przybędzie do Rapperswylu w dniu 13 bm. Byłoby wielce pożądanem, aby rodacy nasi, dla których akt odebrania świętej pamiątki po Kościuszce na własność narodu wielką jest uroczystością, zechcieli przybyć na ten dzień do Rapperswylu, aby w niej uczestniczyć.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. S. Sippel 5 złr.

P. Wanda Seidlowa kwotę 4 złr., zebraną w kółku rodzinnem.

Urzędnicy browaru w Tenczynku złożyli 4 złr. 50 ct.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek o godz. 5 po południu.

Arcyksiężna Stefania, według urzędowych doniesień, przybędzie w odwiedziny do Romanów hr. Potockich dnia 10 bm. na dni kilka. Z powodu przyjazdu arcyksiężnej na zamku łańcuckim odbędzie się szereg zabaw i przyjęć.

Prezydent ministrów hr. Badeni wczoraj wieczorem odjechał z Krakowa do Wiednia.

Z Koła artystyczno-literackiego. Zapowiedziany na dzisiaj w Kole artystyczno-literackiem raut na cześć Seweryny Duchińskiej, odłożony został na dni kilka ze względu, że p. Duchińska nieprzewidzianemi okolicznościami zmuszona została zatrzymać się przez dzień dzisiejszy we Lwowie.

Zarząd bezpłatnych wypożyczalni książek Towarzystwa „Szkoły ludowej" ma zamiar w końcu października b. r. urządzić loteryę gospodarczą na szkołę polską w Biały i bezpłatne wypożyczalnie książek w Krakowie, — zwraca się więc do znanej ofiarności publicznej z prośbą o nadsyłanie na loteryę fantów w postaci artykułów spożywczych, jako to: owoców, jarzyn, zboża, drobiu, zwierzyny i t. d., lub też datków pieniężnych.

Potrzebę szkoły w Biały na pograniczu Śląska odczuwa całe nasze społeczeństwo, trudno bowiem pojąć, żeby w galicyjskiem mieście na 2.000 blisko rodzin polskich nie było dotąd polskiej szkoły. Wobec otwarcia gimnazyum cieszyńskiego potrzeba tej szkoły staje się wprost naglącą, trzeba bowiem polskim dzieciom w Biały i na Śląsku dać możność przygotowawczej nauki w rodzinnym języku. Loterya wspomniana ma pomnożyć fundusz na założenie tej szkoły i otwarcie jej przyspieszyć. — Obok tego istniejące w Krakowie bezpłatne wypożyczalnie książek, dające uboższej ludności zdrowy pokarm umysłowy i odrywające ją od rozrywek, rujnujących moralnie i materyalnie, potrzebują gwałtownie zasiłku pieniężnego. Liczba czytelników wzrasta, brak książek daje się uczuwać, a fundusz zupełnie wyczerpany.

Wobec tego wyrażamy nadzieję, że rodacy nie uchylą się od poparcia tych dwóch spraw tak wielkiej doniosłości i przyczynią się do najświetniejszego rezultatu projektowanej loteryi.

Fanty prosimy nadesłać najpóźniej do połowy października b. r. na ręce M. Siedleckiej, Szpitalna 7, lub K. Bujwidowej, Studencka 11.

Pierwszy dar dla fantowej gospodarczej loteryi na dochód szkoły polskiej w Biały i bezpłatnych wypożyczalni książek Tow. „Szkoły ludowej" nadesłała cukrownia w Tłumaczu w formie 25 klg. cukru.

Z uniwersytetu. Pp. Zygmunt Władysław Leliwa Pilecki, rodem z Narajowa, i Stanisław Bardecki, rodem z Olesina w Galicyi, otrzymali na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich, a pp. Maryan Jan Siekierzyński, rodem z Kolbuszowy, Leon Herzhaft z Rzeszowa, Józef Schaufel z Rzeszowa i Bernard Hescheles, rodem z Brzeżan w Galicyi, otrzymali stopień doktorów praw.

Nowe rozporządzenie dla jednorocznych ochotników wydał minister wojny Krieghammer. Według odnośnej, dotychczas obowiązującej ustawy, aspiranci oficerstwa rezerwowego musieli się wykazać, że posiadają najmniej 600 złr. rocznego dochodu. Rewers taki wystawiali albo rodzice, albo krewni jednorocznіaków, a jeżeli szło o urzędników prywatnych, to ich szefowie. Rewersy takie przyjmowała administracya wojskowa bez specyalnych stwierdzań, o ile są prawdziwe. Obecnie rozporządzenie kładzie temu koniec — żąda bowiem, ażeby rewers taki był potwierdzony przez władze polityczne.

Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe w miesiącu wrześniu b. r. udzieliło pomocy 174 razy, a to w dzień 115, w nocy 59 razy, szczegółowo w następujących wypadkach: nagłe zasłabnięcia 68, uszkodzenie cielesne 96, samobójstwa 4, obłąkania 6. Przewieziono osób 50, a mianowicie: do szpitala 33, do mieszkania 15, do stacyi ratunkowej 2. Dotkniętych zostało: mężczyzn 99, kobiet 67, dzieci 8. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 2. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 2 razy.

„Kuryer Lwowski" w artykule wstępnym zalicza dra Augusta Sokołowskiego do tych posłów, którzy występowali w Kole polskiem przeciw interpelacyi w sprawie zakazywania wieców włościańskich. Trochę więcej dobrej woli i czytania dzienników, a *Kuryer* wiedziałby, że dra Augusta Sokołowskiego na owem posiedzeniu Koła wcale nie było.

Cholera w Galicyi. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: W dniu 30 września zachorowała na cholerę jedna osoba w Tarnopolu, jedna w Ostrowie (pow. Tarnopol) i jedna w Stojanowie (pow. Kamionka); umarła tylko jedna osoba w Tarnopolu.

W sprawie znalezienia zwłok w Tatrach otrzymujemy następujące pismo: Mylnie podały dzienniki, jakoby znalezione ciało było Romana Białkowskiego, radcy sądowego, który zginął w Tatrach ubiegłego lata. Rzecz się ma tak: Dnia 10 września polowano na kozice w dolinie Pięciu Stawów spiskich (nie polskich). Naganiacz jeden przypadkowo napotkał na zwłoki w dolince bocznej, idącej pod Przełęcz Lodową poza Kopę Lodową. Tutaj nieco powyżej Stawu Lodowego na stoku od Szczytu Lodowego w miejscu wcale nie przepaścistem leżały zwłoki znacznie zepsute w polskiem ubraniu góralskiem. Obok w torbie jajo na twardo gotowane i szynka, oraz papier zapisany po polsku. Dnia 12 września udał się na miejsce lekarz kąpielowy ze Smokowca (Szmeksu) dr. Jarmay z 5 przewodnikami i znalazł zwłoki w położeniu wygodnem koło skały oparte, bez żadnych obrażeń, co wskazuje, że człowiek ów osłabiony usiadł i tak zginął. Po przeniesieniu zwłok do Smokowca następnego dnia komisya sądowa stwierdziła, że jest to najprawdopodobniej ciało niejakiego Kuczery, stolarza z Krygu na Spiżu, który z polskiej strony wracając z roboty przez Tatry, zginął. Zwłoki pochowano w Nowoleśnej. *Dr. St. Eljasz-Radzikowski*, lekarz stacyi klimatycznej w Zakopanem.

Pan starosta w Wadowicach. Ze źródła godnego wiary komunikują nam opis następującego faktu: Katarzyna Szczygieł, włościanka z Bachowic, w d. 26 września br., na drugi dzień po wyborach zgłosiła się sama ze świadectwem ubóstwa już wygotowanem i podpisanem przez urząd gminny i urząd parafialny w ck. starostwie w Wadowicach w celu zatwierdzenia tegoż świadectwa i przez starostę tamtejszego p. Karola Franza. Pisarz p. starosty odebrał od niej świadectwo, napisał klauzulę: „Widziałem i potwierdzam — Wadowice 26 września 1895 — ck. starosta", i udał się z owem świadectwem do kancelaryi p. Franza. Po chwili powrócił

pisarz ze świadectwem, oświadczył Szczygłowej, że p. starosta świadectwa nie podpisze, przekreślił napisaną przed chwilą klauzulę i świadectwo wręczył kobiecie. Ta jednak, po chwili, w skutek porady nieznajomego jej gospodarza, powróciła drugi raz i sama osobiście prosiła p. Franza, aby nad nią się zlitował i świadectwo jej podpisał, bo jest istotnie zupełnie biedną. Wtedy p. starosta odezwał się ze złością i z uniesieniem do niej: „Świadectwa nie podpiszę, idźcie do Choczni do Styły, niech wam on podpisze“ — potem złapał ją za ramię, otworzył drzwi i wyprowadził aż za drugie drzwi na schodki.

Kobieta owa, duszę Bogu winna, na wyborach zupełnie się nie rozumiejąca, a rzeczywiście biedna, chodziła za wyrobieniem dla siebie świadectwa ubóstwa przez dwa dni i to ze znaczniejszej odległości, bo z Bachowic do Spytkowic, a stąd do Wadowic, na to jedynie, aby z powodu kaprysu i złego humoru p. starosty doznała niesprawiedliwości i krzywdy. Czy godzi się tak postępować, rozstrzygną zapewne władze, którym pan starosta wadowicki podlega.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Niniejszem mamy zaszczyt donieść, iż w gronie urzędników i podurzędników w warsztatach kolei państw. w Nowym Sączu zostało ustanowione jedno stypendyum w kwocie 100 złr. Rata 10 złr. za miesiąc wrzesień na ręce ks. Świeżego już odesłaną została, a za październik za kilka dni odesłaną będzie. Stypendyum to przeznaczyliśmy dla jednego biednego ucznia Polaka w gimnazyum polskiem w Cieszynie, a to dla syna biednego funkcyonaryusza kolejowego.

Ze Złoczowa donoszą: Staraniem komitetu pań urządzoną jest w Złoczowie w sali i ubocznych lokalnościach magistratu wystawa pracy kobiet, której uroczyste otwarcie nastąpiło dnia 1 października b. r. o godz. 12 w południe. Mieliśmy sposobność oglądania przedmiotów na wystawę nadchodzących i przyznać musimy, że przechodzą one wszelkie nasze oczekiwania. Nie spodziewaliśmy się, że w Złoczowie znajdzie się tyle wytwornych i artystycznych przedmiotów, wykonanych ręką kobiecą. Wystawa zawierać będzie przeszło tysiąc okazów, które bardzo gustownie ustawione przedstawiają nietylko dla oka czarujący obraz, ale też dają świadectwo pracowitości naszych kobiet. Wystawa ta skromna, ograniczona wyłącznie tylko na sam Złoczów, mogłaby śmiało rywalizować z wystawą pracy kobiet, którąśmy w roku zeszłym we Lwowie w odnośnym pawilonie oglądali. Godziłoby się, by i szersza publiczność z poza Złoczowa zwiedziła naszą wystawę, a z pewnością poniesionego trudu nie pożałuje. Obok pięknego celu okazania pracowitości i zręczności kobiet, mogącego być zachętą dla innych, ma ta wystawa jeszcze i cel szlachetny, gdyż czysty dochód z tejże przeznaczony jest na wsparcie biednych, a przeważnie biednej uczącej się młodzieży.

Apteki w pociągach. Wszystkie pociągi na drodze żelaznej Nadwiślańskiej w Rosyi zostały zaopatrzone w apteczki pociągowe, umieszczone w brankardach. Oddział pierwszy tych apteczek zawiera w sobie środki pomocnicze na wypadek nagłego zasłabnięcia którego z podróżnych. Oddział drugi, choleryczny, zawiera środki ratunkowe na wypadek zapadnięcia na cholerę, a w oddziale trzecim znajdują się przyrządy chirurgiczne.

Oszczędność w Anglii. Statystycy stwierdzają, że zmysł oszczędnościowy rozwija się coraz bardziej w państwie brytańskiem. Na 6 milionów mieszkańców trzech hrabstw: Middlessex, Surray i Kent, 1,900.000 posiada książeczki kasy oszczędności. Sumy zdeponowane przedstawiają kapitał 27 milionów ft. szt. W Lancashire jeden mieszkaniec na siedmiu posiada książeczkę. Natomiast oszczędność nie jest, jak się zdaje, cnotą szkocką. Sumy zdeponowane w Szkocyi nie przenoszą jeszcze 2½ miliona ft.; w księstwie Walii dochodzą do 4 mil., w Irlandyi do 5 milionów. W tym ostatnim kraju stwierdzono szczególny objaw, a mianowicie, że mieszkańcy południa mają zmysł oszczędności bardziej rozwinięty, niż mieszkańcy północy.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 3 października: „Don Juan“, komedya w 5 aktach Moliera.

W piątek 4 października: „Wieczór trzech króli“, komedya w 5 aktach Szekspira. (Popularne).

W sobotę 5 października: „Dziennikarze“ *(Journalisten)*, komedya w 4 aktach G. Freytaga.

W niedzielę 6 października: „Dziennikarze“ *(Journalisten)*, komedya w 4 aktach G. Freytaga.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 2 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·7 mm	743·5 mm	740·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,0	+8°,3	+21°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	SE 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	91%	58%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	4	8

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Sudermann** przybył do Wiednia, aby dyrektorowi Burkhardtowi odczytać swoją najnowszą sztukę p. t. „Das Glück im Winkel“. Dramat sławnego autora będzie niebawem przedstawiony na scenie Burgu.

— **Opera religijna.** W Cardiff, mieście stołecznem księstwa Walii, odbywają się obecnie festyny muzyczne, podczas których wystawiono po raz pierwszy operę Belgijczyka Tinel p. t.: „Święty Franciszek“. Jest to próba połączenia religijnego oratoryum z operą.

— **Iwan Wazow**, głośny pisarz bułgarski, ma być przez swoich wielbicieli uroczyście uczczony z powodu ćwierćwiekowej służby na niwie literackiej. Młodziutka literatura bułgarska mało jest poza granicami kraju znaną. Wazow jednak należy do skromnego nader zastępu pisarzy bułgarskich, których prace pochlubić się mogą przekładami na inne języki. Głośny romans „Pod jarzmem“ wsławił głównie nazwisko Wazowa; obok tego skreślił on wiele szkiców i opowiadań z życia ludu, przyswoił swojej literaturze Schillera i innych pisarzy obcych. Walka stronnictw na tyle w Bułgaryi wybujała i jubileuszowi Wazowa nie pozwoli być powszechnym. Autor ten jest wielkim russofilem, ludzie więc odmiennych zapatrywań od udziału w uroczystościach jubileuszowych usuną się zupełnie.

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc wrzesień 1895 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 93.919·72. Wpłynęło 380·—. Zwrócono 131·45. Stan z końcem miesiąca 94.168·27.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 333.780·80. — Wpłynęło 19.826·92. Zwrócono 22.398·81. Stan z końcem miesiąca 331.209·—.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 534.910·59. Spłacono 143.217·58. Udzielono nowych 149.783·—. Stan z końcem miesiąca 541.476·01.

Z targów zbożowych. Kraków, 1 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·10 do 7·70. Pszenica węgierska od 7·— do 7·40. Żyto od 6·— do 7·—. Żyto węgierskie od —·— do 6·75. Jęczmień od 5·40 do 6·55. Owies z opłatą akcyzową od 5·70 do 6·50. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 2·80. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·35 do 1·50. Masło za garniec od 3·25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od 6·— do 6·50. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Nowe ministerstwo.

Dokonano zatem ostatnich formalności. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza cały szereg cesarskich pism odręcznych, z których część zawiera dymisyę tymczasowego gabinetu, druga część mianuje nowych ministrów. Pisma odręcznego, które hr. Badeni odczytał wczoraj na sejmiku relacyjnym, nie ogłoszono jednak dotychczas. Hr. Kielmansegg wraca na posadę namiestnika Austryi Niższej, a w osobnem piśmie monarcha wyraził mu podziękowanie i nadał wielki krzyż orderu Leopolda. Minister Jaworski otrzymał order żelaznej korony pierwszej klasy, a b. minister skarbu Böhm tytuł radcy tajnego. Cesarz zastrzegł sobie również użycie p. Böhma w przyszłości. Kierownikom ministerstw dostało się tylko podziękowanie i uznanie.

Skład gabinetu jest zupełnie takim, jak go przed kilku tygodniami podaliśmy. Hr. Badeni oprócz prezydyum piastuje tekę spraw wewnętrznych. Sprawy ministerstwa dla Galicyi przydzielono jednak nie jemu, ale ministrowi skarbu p. Bilińskiemu. Z dawnego gabinetu dostał się do nowego tylko hr. Welsersheimb, a z ministerstwa Taaffego powrócił dr. Gautsch na urząd ministra oświaty, którą piastował poprzednio. Nowymi zupełnie ludźmi są: Jan hr. Ledebur-Wichelu, minister rolnictwa, hr. Jan Gleispach, minister sprawiedliwości, i bar. Hugo Glanz-Eicha, minister handlu.

Hr. Ledebur urodził się w Czechach dnia 30 maja 1842, liczy zatem 53 lat. Zasiadał on w Sejmie czeskim i należał do stronnictwa feudalno-klerykalnego, w którem stanął po stronie mniejszości, broniącej wiedeńskich punktacyj ugodowych. Niejednokrotnie też występował jako zagorzały nieprzyjaciel Młodoczechów, chociaż stawał zresztą po stronie narodowej większości Sejmu. Wreszcie hr. Ledebur bronił w Sejmie czeskim koalicyi parlamentarnej. W r. 1889 powołano go do Izby panów, w której należał do prawicy.

Hr. Gleispach urodził się 24 września 1840 w Grazu i tam skończył studya uniwersyteckie. Już w roku 1875 mianowano go prokuratorem, a w roku 1880 starszym prokuratorem w Grazu. W roku 1885 został prezydentem sądu krajowego, a w roku 1892, po ustąpieniu znakomitego prawnika Wasera, prezydentem sądu apelacyjnego w Grazu. Od roku 1874 do 1883 hr. Gleispach zasiadał w Sejmie styryjskim, jako reprezentant wielkiej własności. Później zaś należał tylko do Rady powiatowej i dyrekcyi kasy oszczędności w Gracu. Wreszcie przy ostatniej nominacyi dożywotnich członków Izby panów i jego powołano do tej Izby. W Sejmie należał hr. Gleispach do stronnictwa niemiecko-liberalnego, a w Izbie panów do lewicy.

Wreszcie bar. Glanz-Eicha urodził się dnia 19 grudnia 1848 roku w Wiedniu. W roku 1866 wstąpił do wojska jako ochotnik i mianowany oficerem odbył kampanię pruską. Po skończeniu studyów wstąpił do ministerstwa spraw zagranicznych i tu poświęcił się głównie działowi polityki handlowej. Brał też udział niemal we wszystkich ważniejszych układach handlowych, jakie Austrya zawierała zwłaszcza w ostatnich czasach z ościennemi mocarstwami. W roku 1891 otrzymał tytuł i charakter szefa sekcyi. W życiu parlamentarnem nie brał żadnego udziału.

Nowe ministerstwo jest zatem, jak przepowiadano, ministerstwem urzędniczem bez wybitnej cechy politycznej. Żywioły konserwatywne mają w niem jednak wybitną przewagę. Sprawdziło się również, że w nowym gabinecie nie będzie zasiadał odrębny minister dla Galicyi. Już przy pierwszej pogłosce wystąpiliśmy przeciw tej nowości, a dziś musimy ponownie powtórzyć, że jest to krzywdą dla Galicyi i mieści w sobie niebezpieczeństwo prejudykatu na przyszłość.

Telegram paryski przyniósł sensacyjną wiadomość, że senator Magnier, głośny z procesu o nadużycia kolei południowych, sam stawił się w prefekturze paryskiej i oddał się w ręce władzy. Kiedy szef bezpieczeństwa Cochefert znajdował się wczoraj przed południem w swym gabinecie w prefekturze, oddano mu bilet wizytowy, na którym ze zdumieniem odczytał nazwisko senatora Magnier ze wszystkiemi jego tytułami. W pierwszej chwili sądził, że to jakaś mistyfikacya, ale niebawem ujrzał na własne oczy dobrze mu znanego senatora Magnier, od miesiąca już daremnie poszukiwanego przez policyę francuską.

Magnier przybył w towarzystwie swego szwagra Robinsona. Przyjechali razem do prefektury, jak przypuszczano z dworca kolei. Magnier był w bardzo dobrym humorze i powiedział do Cocheferta, że dzień ten wybrał do stawiennictwa, ponieważ był to ostatni termin, ażeby uniknąć wyroku zaocznego; zresztą spodziewa się, że będzie uniewinniony. Magnier jadł z wielkim apetytem i mówił, że na wygnaniu człowiek uczy się cenić kuchnię francuską. Odstawiono go następnie do więzienia śledczego.

Rozprawa sądowa odbędzie się w końcu października.

Według zapewnienia jego żony, senator Magnier spędził ostatnie cztery tygodnie we Włoszech, Szwajcaryi i w Austryi. Do Paryża przybył onegdaj wieczór i noc spędził w jednym z hoteli paryskich. Nazajutrz zaś stawił się w prefekturze.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wybory z większej własności.

Dziś w gmachu starostwa w Krakowie od godziny 10 rano odbywają się wybory sześciu posłów do Sejmu z kuryi wielkiej własności okręgu krakowskiego. Udział wyborców jest nader liczny, jak zapewniają, niepamiętny w tej kuryi. Do godziny 2 po południu stosunek głosów był następujący: J. E. prezydent ministrów hr. Badeni otrzymał głosów 104, Stanisław hr. Tarnowski 91, były minister dr. Madeyski 88, dr. Franciszek Paszkowski 84, dr. Michał Bobrzyński 66, Leon Chrzanowski 65, Piotr Górski 65 i Władysław Struszkiewicz 56. Głosowanie po południu odbywa się w dalszym ciągu.

Głosowanie skończyło się o godzinie 4 po południu. Ogólna liczba uprawnionych do głosowania w tej kuryi wynosiła 308, głosów oddano ogółem 225. Otrzymali: Kazimierz hr. **Badeni** głosów 203, Stanisław hr. **Tarnowski** 180, dr. Franciszek **Paszkowski** 175, dr. Stanisław **Madeyski** 169, dr. Michał **Bobrzyński** 137, dr. Piotr **Górski** 129. Ci zostali wybrani. Nadto padały głosy na pp. Chrzanowskiego i Struszkiewicza. Dochodzi nas wiadomość, że w tej kuryi głosowali także niewyborcy.

Czortków, 2 października. Wybrani: Horodyski, Władysław Czaykowski, Siemiginowski, Tadeusz Cieński, Borkowski, Gnoiński.

Lwów, 2 października. Z większej własności wybrany Abrahamowicz.

Nowy Sącz, 2 października. Wybrani z wielkiej własności: Romer i Pilat.

Przemyśl, 2-go października. Wybrani z wielkiej własności: Adam Sapieha, Kozłowski, Zamoyski i Dembowski.

Rzeszów, 2 października. Wybrani: Edward Jędrzejowicz i Scipio.

Sanok, 2-go października. Wybrani z wielkiej własności: Stanisław Gniewosz, Urbański, Jan Trzecieski.

Sambor, 2 października. Wybrani z większej własności: Skałkowski Stanisław, Niezabitowski, Rayski.

Tarnów, 2 października. Z większej własności wybrani: Józef Męciński, Franciszek Myeielski i Stefan Sękowski.

Tarnopol, 2 października. Wybrani posłami z wielkiej własności: Piniński, Vivien i Zagórski.

Złoczów, 2 października. Wybrani z wielkiej własności: Gnoiński, Schnell, Alfred Stecki.

Żółkiew, 2 października. Z większej własności wybrani do Sejmu: Polanowski, Obertyński, Wincenty Brański, Stanisław Brykczyński, Wojciech Dzieduszycki.

Poznań, 2 października. Przeciw kandydaturze Huenego na posła do Rady państwa, postawionej przez centrum z okręgu rybnickiego na Śląsku, postawiła ludność polska kandydaturę Napieralskiego, rodaktora *Katolika*.

Rzym, 2 października. Depesza generała Baratieri'ego przedstawia położenie na południowej granicy Erytrei jako bardzo poważne.

Petersburg, 2 października. *Agencya Rosyjska* donosi z Paryża: Ks. Łobanow odwiedził w dniu wczorajszym francuskiego ministra spraw wewnętrznych. W bieżącym tygodniu książę będzie na obiedzie u prezydenta rzeczypospolitej w Fontainebleau, a na śniadaniu będzie w Paryżu z pp. Hanotaux, Ribot i członkami komisyi archiwów dyplomatycznych.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 2 października. *Wiener Ztg.* ogłasza pismo odręczne cesarza do prezydenta gabinetu Kielmansegga, w którem cesarz przyjmuje dymisyę całego gabinetu. — Następnie ogłasza *Wiener Ztg.* odręczne pismo cesarza z nominacyą hr. Kazimierza Badeniego prezydentem nowego gabinetu.

Następnie podaje *Wiener Ztg.* pismo cesarza do hr. Kielmansegga, wyrażające mu serdeczne podziękowanie za znakomite usługi na stanowisku prezydenta gabinetu, i nadające mu wielki krzyż orderu Leopolda.

Dalej zamieszcza *Wiener Ztg.* pismo cesarskie do Jaworskiego, nadające mu order żelaznej korony I klasy, do Boehma-Bawerka, nadające mu godność tajnego radcy i zastrzegające powtórne powołanie go do służby, — wreszcie do wszystkich innych kierowników ministerstw, wyrażające im podziękowanie i pełne uznanie.

W dalszej części podaje *Wiener Ztg.* odręczne pismo cesarza do hr. Kazimierza Badeniego, powierzające mu kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych, mianujące Welsersheimba na nowo ministrem obrony krajowej, Gautscha ministrem wyznań i oświaty, Bilińskiego ministrem skarbu, przyczem „prowizorycznie“ powierzono mu dotychczasowe agendy Jaworskiego, Ledebura ministrem rolnictwa, Gleispacha ministrem sprawiedliwości, Glanz-Eichę ministrem handlu.

Na końcu zamieszczono pisma z nominacyami do poszczególnych ministrów, i odręczne pismo cesarskie z nominacyą Kielmansegga namiestnikiem Austryi Niższej.

Wiedeń, 2 października. Nowo mianowani tajni radcy, między nimi Boehm-Bawerk, hr. Forgach i prezydent senatu Haslmayr, złożyli dzisiaj przysięgę w ręce cesarza.

Potem przyjmował cesarz hr. Kielmansegga, a po nim wszystkich członków ustępującego gabinetu, poczem nowo mianowani ministrowie składali przysięgę w ręce cesarza.

Minister Gołuchowski przed aktem składania przysięgi, przyjęty był przez cesarza na posłuchaniu.

Wiedeń, 2 października. Hr. Kielmansegg, żegnając się wczoraj z urzędnikami rady ministeryalnej oraz ministerstwa spraw wewnętrznych, podniósł z uznaniem, że wielkie poczucie obowiązku i uległość urzędników ułatwiały mu pracę. W dłuższej przemowie wyraził także swe zadowolenie z przemowy radcy ministeryalnego Hoermanna, który uznał wielkie zasługi hr. Kielmansegga około polepszenia bytu urzędników; hr. Kielmansegg wyraził zarazem nadzieję, że jego kroki w tej mierze poczynione w przyszłości z pożytkiem zastosowane zostaną.

Wiedeń, 2 października. Na powitalne przemówienie szefa sekcyjnego Witteka, który imieniem urzędników witał nowego ministra handlu Glanza, odpowiedział tenże, dziękując za przyjazne słowa i prosząc, aby mu urzędnicy doświadczeniem swojem dopomódz raczyli.

Wiedeń, 2-go października. Dziś przed południem przedstawili się Bilińskiemu urzędnicy ministerstwa skarbu. Biliński podniósł jako dwie wytyczne swego programu: dalsze utrzymanie zainaugurowanej przez Dunajewskiego równowagi budżetowej i takie ułożenie stosunku wykonawczych organów ministerstwa skarbu do ludności, aby ludność przyszła do przekonania, że organa skarbowe nie są jej wrogami, lecz naturalnymi sprzymierzeńcami dla spełniania wyższych, publicznych celów.

Przy przedstawieniu się urzędników ministerstwa oświaty Gautschowi tenże podniósł zasługi dotychczasowego kierownika ministerstwa Rittnera.

Wiedeń, 2 października. Z urzędowego komunikatu dowiadujemy się, że nowa taryfa od przewozu towarów na kolejach państwowych podaje w stosunku do teraźniejszych cen zasadniczych — pominąwszy mniej ważne zasady co do ruchu przesyłek pospiesznych i towarów klasy I — następujące szczegóły:

Cen przewozu towaru tobołkowego *(Stückgut)* klasy drugiej na odległość 45 kilometrów nie podwyższono, za to wynosi podwyżka na odległość 95 klm. 3 centy, na 145 klm. 5 centów, na 245 klm. 11 centów. Co do klas A i B podwyżki nie ustanowiono także przy mniejszej odległości. Przy większych odległościach wynosi różnica ceny 2 do 19 centów, względnie 1 do 13 centów. Przy klasie C i taryfie szczegółowej drugiej wynosi podwyżka na odległość 25 klm. 2 centy i dochodzi najwyżej do 5 centów. Przy 1 i 3 taryfie szczegółowej i przy taryfie wyjątkowej klasy pierwszej i drugiej, dochodzą podwyżki na odległość 45 klm. od 1 do 2, względnie do 4 centów. Wysokość podwyżki przy taryfie wyjątkowej klasy trzeciej, a, b, c, jest dla osobnych ładunków towarowych wprawdzie nie zbyt mała, jednakże jest ona w porównaniu z cenami zasadniczemi przewozu klasy pierwszej, drugiej i A kolei prywatnych o wiele mniejszą.

Z powyższych liczb wynika, że z zasady nie ustanowiono podwyżek, które mogłyby wywołać złe następstwa dla handlu i przemysłu.

Nowa taryfa jest tańszą w porównaniu z taryfami kolei północno-zachodniej i niemieckiej południowo-północnej w klasie A o 1 do 8, względnie 1 do 10 centów, w klasie B o 1 do 16, względnie 3 do 18, w klasie C o 2 do 13, względnie 2 do 19-tu, w taryfie szczegółowej pierwszej o 1 do 17, względnie 3 do 29, w taryfie szczegółowej drugiej o 1 do 23, względnie 2 do 21 centów.

Podwyżki odnoszą się zawsze do 100 klg.

Brüx, 2 października. Burmistrzowi doniesiono, że 66 domów zostało uszkodzonych przez katastrofę, wynikłą z zamulenia kopalni; 31 domów można uważać za całkiem zniszczone.

Mürzsteg, 2 października. W poniedziałek o godz. 7 wieczorem przybyli tutaj cesarz Franciszek Józef i Albert, król saski, w towarzystwie kilku książąt i świty przybocznej. Wczoraj polowano w Rohngraben na zwierza grubego. Po ukończeniu polowania powrócił cesarz o godzinie 4 po południu do Wiednia.

Gradyska, 2 października. Na wczorajszem zebraniu mężów zaufania miast okręgu Friul uchwalono prawie jednogłośnie kandydaturę ks. Egona Hohenlohego na posła do Rady państwa.

Berlin, 2 października. W poniedziałek rozpoczęła się pod przewodnictwem profesora Foerstera konferencya dla międzynarodowego pomiaru ziemi. Prócz wielu wyższych urzędników i profesorów pruskich wzięli także udział w obradach zastępcy wybitniejszych państw rzeszy niemieckiej. Francyę zastępowali: akademik Foye i profesor Tisserand.

Minister Bosse powitał zebranie, wyrażając przytem nadzieję, że tym sposobem zpowodowane zespolenie narodów celem postępu cywilizacyi, powinnoby okazać się także jako spójnik pokoju międzynarodowego. Foye przywtórzył ministrowi i przypomniał działalność zmarłego generała Bayera, który jako pierwszy powziął plan zespolenia narodów cywilizowanych do przedsięwzięcia wspólnych kroków, celem przeprowadzenia tego dzieła pokojowego. W końcu podniósł jeszcze z uznaniem, że Bayer naukę o geodozyi całemu światu uczonych zrobił przystępną.

Prof. Foerster rozwinął plan spraw konferencyi i postawił jako główny punkt porządku dziennego omówienie nowych zasad.

Paryż, 2 października. Rząd chiński przyznał Francyi wszelkie od niej żądane zadośćuczynienia z powodu zaszłych w Setczuen zaburzeń. Rozporządzenie, pozbawiające wicekróla urzędu, doręczono w poniedziałek ambasadorowi francuskiemu.

Londyn, 2 października. Podług wiadomości *Biura Reutera* zażądał ambasador francuski od rządu chińskiego zadośćuczynienia za napaść misyi francuskiej w Tezingtu.

Petersburg, 2 października. Cesarz udzielił w poniedziałek audyencyi adjutantowi przybocznemu, pułkownikowi Moltkemu, celem odebrania pisma odręcznego cesarza niemieckiego.

Chicago, 2 października. Na zebraniu wczorajszem pod przewodnictwem mera miasta przyjęto rezolucye, wyrażające sympatyę dla walczących o wolność Kubańczyków i potępiające surowe rządy Hiszpanów. Uchwalono zarazem wystosować do rządu Stanów Zjednoczonych prośbę o uznanie powstańców za stronnictwo, wojnę prawną prowadzące.

W zebraniu brało udział wielu poważnych obywateli, a gubernator prowincyi Illinois i kilku senatorów nadesłało pisemnie wyraz swego uznania.

Hawanna, 2 października. Pomiędzy 700 Hiszpanami a 2000 powstańców przyszło do starcia w okręgu św. Ducha. Powstańców zmuszono do ucieczki; 40 jest zabitych i wielu rannych, pomiędzy tymi kilku dowódców padło na polu bitwy. Hiszpanów raniono czternastu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 2 październ. 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	85
Zjednoczony dług w srebrze	101	05
Austryacka renta złota	121	45
4% austryacka renta (marcowa)	100	95
4% węgierska renta złota	121	80
4% węgierska renta koron.	99	30
Akcye banku austro-węgierskiego	1064	—
Akcye kredytowe	405	10
Londyn	120	20
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	87½
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	45	45
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 2 październ. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 6·16. Pszenica na wiosnę 6·64. Owies na wiosnę 5·99.

Wiedeń, 2 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·90; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 98·25; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 323·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 153·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 406·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 445·—; Länderbank na 200 złr. 284·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1066.

Berlin, d. 2 październ. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 253·60 mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 169·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 26 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ulicy Wiślnej)

poleca: **Płótna Korozyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męską, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JÄGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca: **Wielki wybór:** bluzek i szlafroczków sezonowych, matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCYE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE,
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męskie i damskie,
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie **najniższych cenach.**

Przyjmuje subskrypcyę na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na **6%** za zwykłem wypowiedzeniem.

1883 12 ?

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

We czwartek 3 października 1895
po raz trzeci

Don Juan.

Komedya w 5 aktach Moliera.
Nowe dekoracye, nowa wystawa.
Początek o godz. 7. — Koniec o godzinie 10.
Bilety wcześniej nabywać można w kasie zamówień u p. Fenza w Rynku głównym.

Zmiana lokalu.
Sprzedaż nafty
z rafineryi p. Skrzyńskiego

uskuteeznia 87-letni weteran z roku 1831 i 1863 obecnie **w sklepie**

przy ul. Sławkowskiej, L. 15.

Wobec konkurencyi nie może starzec dać sobie rady, dlatego ośmiela się prosić Szan. Publiczność o pobieranie u niego **nafty,** która jest czysta, nieeksplodująca i po umiarkowanej cenie. Ma on na składzie także i inne artykuły, jakoto **mydło** dobre, **krochmal** itp. Kupując u niego, można tym sposobem przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który, mimo zgrzybiałej starości, chce pracować, by nie być ciężarem dla społeczeństwa. Towar ma tani w dobrych gatunkach. 2249 1 4

Adres: **Mikołaj Bracki.**

Do wysprzedaży dubletów
w Ogrodzie botanicznym

w Krakowie
przybyła znaczna ilość
paproci pokojowych i innych roślin.
Wysprzedaż trwać będzie do 15 października b. r. 2254 1 2

Dnia 1 października 1895 w pociągu osob. Nr. 13, w wagonie A-B, przemienionym mi został z korytarza przez niewiadomą mi panią mój **koszyczek,** w którym się różne rzeczy znajdowały, jako to: **2 książki do nabożeństwa, 1 koronka w kopercie, 1 rewolwer nabity z 5 strzałami, 50 ładunków rewolwerowych, 12 chusteczek do nosa nowych za 6 złr., okulary w futerale, 2 flaszeczki z perfumami, kamerton harmonijkowy A, Porządek jazdy kolei państwowych galicyjskich, pierścionek złoty (pieczątka) herbowy (herb Ślepowron), grzebień szyldkretowy, rejszeig z cyrklami, dużo listów polskich i francuskich.**

Koszyczek ten mały był zamknięty małą kłódeczką. **Znalazca otrzyma nagrodę.**

Edmund Jastrzębski.
Dębno o. p. Biadoliny. 2256 1 2

Ważne dla pp. Kupców, Aptekarzy i Cukierników!

Fabryka
torebek papierowych
J. Dankiewicza
w Stanisławowie

wyrabia rozmaitego rodzaju torebki z papierów **pergaminowych, woskowych,** jakoteż i **mocnych pakowych** w rozmaitych gatunkach.
Probki i cenniki na żądanie rozsyła gratis i franco. 2260 1 3

Osoba starsza

doskonała wychowawczyni dzieci i nader miła towarzyszka osób dorosłych, poszukuje umieszczenia pod bardzo łatwemi warunkami.
Łaskawe zgłoszenia pod **B. F.** do Admin. „N. Reformy". 2257 1 5

Ożeni się medyk ukończony **z przystojną panienką,** która mu dopomoże materyalnie **w ukończeniu studyów lekarskich.** 2253 2 2
Adres: **Mefisto,** poste restante **Lwów.**

Uczenia do praktyki

poszukuje 2119 9 12
cukiernia D. Scholza w Przemyślu.



Wybornemi perfumami pokojowemi, oraz do chustek i szczególniej ulubionemi są:

Extrait Violette Blanche

(białe fiołki) o mocnym zachwycającym zapachu kwiatów, podobnym do zapachu świeżo zerwanego fiołka w lesie lub na łące.

EXTRAITS: Szarotka, Magnolia, Zefyr, Walküre, Aubépine, Violettes russes.

Oehmiga-Weidlicha najlepsze **toaletowe mydła tłuste:** Osobliwość: **Ulubione mydło „Für immer"** („Na zawsze") bardzo łagodne i tanie o przyjemnym zapachu.

Na składzie **w Krakowie** mają: W. C. Angelus, Bracia Bilewscy, R. Drobner, F. Eile, J. F Fischer, A. Froncz, Józef Hanak, E. Heller, Rudolf Herliczka, M. Jawornicki, S. F. Löfler, G. Otowski, Porębski i Zimler, Arnold Reifer, Reim i Friedrich, St Rożnowski, A. Schulca następca, Szarski i Syn, K. Wiszniewski, J. Zaplatalski, Fr. Zopoth i Sp.

Zastępca: Alojzy Grobler, dom agencyjno-komisowy w Krakowie. 2222 1 25

FRANCISZEK HOLUB
Magazyn i pracownia sukien i konfekcyj damskich
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 6,

wykonuje i poleca
wszelkiego rodzaju kostyumy, jakoto: wizytowe, spacerowe, wieczorkowe, ślubne, **gustownie i podług kroju francuskiego** wykonane.

Zarazem donoszę JWielmożnym i Wielmożnym Paniom, iż oprócz francuskiej roboty urządziłem

pierwszy w Galicyi oddział angielski

w którym do tego uzdolnione osoby wykonują: kostyumy prawdziwie angielskie, amazonki, kostyumy damskie do polowania, żakiety, okrycia, płaszcze, wierzchy do futer itp. podług **kroju specyalnie angielskiego. Nie szukając za granicą, można to samo i dobrze wykonane otrzymać u mnie za połowę ceny.**

Wykonanie staranne i punktualne. Ceny najumiarkowańsze.

Zawiadamiam również, że otrzymałem na obecną porę **wybór materyj na suknie,** oraz **plusze na żakiety i rotundy,** tudzież **wszelkie przybrania.**

Dziękując jak najuprzejmiej za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci.
2173 4 5

Z wysokiem poważaniem
Franciszek Holub.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA
w Brodach 138 109 0

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr. 9.50

Import węgla kamiennego
JW. Michaliny z hr. Romerów hr. Schwanitz-Szwantowskiej
przy ulicy Zwierzynieckiej.

Składy główne przy Rogatce Warszawskiej wprost z torem kolei północnej połączone.

Powyższa firma sprzedaje wszelkie gatunki **węgla pruskiego,** a mianowicie: **węgiel t. z. brzęczkowski,** najlepszy i stosunkowo najtańszy materyał opałowy, oraz **węgiel mysłowicki** po cenach możliwie najniższych.

Przyjmuje wszelkie dostawy, oraz zamówienia tak w miejscu jako też na prowincyę całemi wagonami, załatwiając równocześnie w składach swoich sprzedaż drobiazgową.

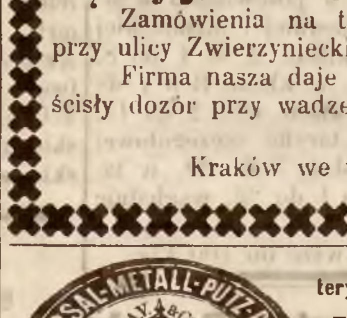
Podaje zarazem do wiadomości P. T. Publiczności, że ku wygodzie klienteli, która nie mając odpowiednich piwnic, nie może się zaopatrzyć w węgiel, odstawiać będzie powyższa firma **z dniem 15 października b. r.** węgiel swój własnemi wózkami **do domu, począwszy już od 2 cetnarów.**

Zamówienia na tę dostawę drobiazgową przyjmuje kancelarya przy ulicy Zwierzynieckiej.

Firma nasza daje gwarancyę za doborową jakość węgla, oraz za ścisły dozór przy wadze. 2160 3 4

Zarząd.

Kraków we wrześniu 1895 roku.



Ta przez nas **w r. 1870 wynaleziona, z najwybornlejszych materyałów surowych w kolorze czerwonym i lśniąco białym** wyrabiana

uniwersalna pomada
do czyszczenia metali

jest najlepszym, jedynie celowi odpowiadającym środkiem do czyszczenia metali. 1937 6 10

Wszelkie podobne wyroby, chociaż inaczej nazwane, są **naśladownictwami** naszej uniwersalnej pomady do czyszczenia metali i zalet jej nie posiadają ani **w przybliżeniu.**

Przy kupowaniu trzeba przeto dobrze uważać na **naszą firmę i znak ochronny.** — Główny skład dla Austro-Węgier:

Gottlieb Voith, Wiedeń, III/1.

ANASTAZY HOLIK



Ceny najprzystępniejsze, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu roboty.
Wszelkie zamiany i zakupna zegarów starych uskuteczniam w handlu.
Zamówienia uskuteczniam pospiesznie odwrotnie.

Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.

Na obecny sezon
!Rzetelność, taniość i nowość!
FRANCISZEK CUŻYDŁO
w Krakowie, Sukiennice, 27,

poleca swój świetnie zaopatrzony skład w doborowe i efektowne materyały krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze:

Szewioty, Palmerstony, Montagniaki, Eiderduny i **Welury** na paleta; **Korty, Kamgarny** i **Miltony** na ubrania marynarkowe i żakietowe: **Lodeny** na ubrania myśliwskie i haweloki: **Welury** na damskie peleryny; **Koczmeny** na pokrycia futer; **Peruwieny** i **Doskiny** na ubrania salonowe; **Materye mundurowe dla studentów i c. k. straży skarbowej; Sukna bilardowe i liberyjne; Materye do konnej jazdy; Kamizelki zimowe jedwabne** w różnych kolorach.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się najstaranniej odwrotną pocztą.
O łaskawe względy uprasza 2201 3 4

Franciszek Cużydło.

Dnia 10 października b. r. nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.

Cyrk G. Schumanna
w Krakowie przy ulicy Dietla.

We czwartek 3 października o godz. 8 wieczór

Niezwykłe Przedstawienie.

Po raz pierwszy: **Polowanie na lisy.** Obraz rodzajowy i sportowy w 6 oddziałach. Układ dyrektora G. Schumanna. Obrazy: 1. Na gościńcu. 2. Schadzka. 3. Obcy goście. 4. Taniec wiejski. 5. Dalej na polowanie! La Postillone. Mazur, odtańczony przez prima-balerinę p. Himmler, p. Salvaggi i cały corps de ballet. — Przeskakiwanie na koniu rowu 12 stóp szerokiego. — Codzień niezmierne powodzenie nowo angażowanych 3 braci Krasuckich, muzykalnych akrobatów i słynnej jeźdźczyni p. Jenny Cooper (nagrodą uwieńczonej piękności). — Występ wszystkich artystów. Ujeżdżanie i wodzenie najlepszych koni.

Ceny miejsc znane. — Kasa otwarta od godziny 10—1 w południe, a od godziny 6 po południu bez przerwy.

W piątek Przedstawienie sportowe.

Z poważaniem **G. Schumann.**

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 60 75

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:
Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

R. Ditmar
fabryczny skład lamp

poleca się łaskawej pamięci

1807 17 67 **Kraków, Rynek gł., L. 12.**

Willa piętrowa

jedna z najpiękniejszych w Krakowie, o kilkanaście kroków od plant się znajdująca jako narożnik dwóch ulic, z ogródkiem przed domem, nadzwyczaj „solid" budowana, wystarczająca dla dwóch większych familij, które chcą mieć komfort, spokój i wygodę w domu, jest **z wolnej ręki do sprzedania.**

Zgłoszenia pod adresem: **A. J. R. 10** poste restante **Kraków.** 2183 5 5

Kamienica przy plantach położona, 12 lat wolna od podatku, z wielkim komfortem i trwale budowana, jest **do sprzedania.** — Kapitał potrzebny do kupna 26.500 złr. — Bliższa wiadomość przy **ulicy Pańskiej, L. 9,** II piętro od frontu, między godz. 1 a 3 po południu. 2115 6 6

Dzisiaj otrzymałam z fabryki Drezdeńskiej „Apollo" dwa wspaniałe koncertowe pianina.

Gabryelska Krzysztofory Kraków.

2223 3 12

Leśnictwo Zassów
pod Czarną

(p. Zassów, stacya kolei i tel. Czarna), poleca do **kultur jesiennych:**

wszelkie gatunki krajowych drzew leśnych, tudzież ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące.

Cenniki na żądanie odwrotną poczta franco
Wysyłka od 5 października. 2184 5 10

Wyborne, słodkie
winogrona górskie

najlepsze, stołowe, mieszane, **2 złr., najlepsze muskatowe** tylko 3 złr., wysyła się w 5-kg. koszykach, opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

ALEKS. ADAMOVICH,
właściciel szkółek winnych latorośli i winnic w
Neusatz nad Dunajem (Węgry).

NB. Interesentom posyła się na żądanie opłatnie katalog, odnoszący się do amerykańskich i uszlachetnionych latorośli winnych przeszło w 650 najszlachetniejszych gatunkach. 1848 14 15

KAMIENICA

II piętrowa, cynkiem kryta, o 6 oknach frontowych, **z ogrodem i placem pod budowę,** w bliskości Rynku głównego położona, dobrze się rentująca, **zaraz do sprzedania** za przystępna cenę.
Na hipotece Bank krajowy.
Bliższa wiadomość w Adm. „N. Reformy". 2046 9 10

Prawdziwe ołomunieckie
serki

wysyła za zaliczką po 45, 55, 65, 80 centów za kopę 1997 27 30

fabryka serów W. Ospald'a w Mohelnicach (Müglitz) pod Ołomuńcem.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.